

Zadłużenie

30 czerwca 2016

Jestem mocno wkurwiona. Chodzi o tą część społeczeństwa, która ma tyle do powiedzenia na temat zadłużenia biednych, a zupełnie nic do powiedzenia na temat zadłużenia osób zamożnych i marnotrawienia publicznych pieniędzy.

Kilka dni temu, broniliśmy naszą koleżankę przed eksmisją. W internecie natychmiast pojawił się mobbing i próba napiętnowania osoby znajdującej się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Ci, którzy mi rządzą – politycy i kapitaliści – cieszą się z mobbingu, jakim są poddawani ludzie winni kilka tys. złotych. W ten sposób można podzielić społeczeństwo na „zupełnie biednych”, „stosunkowo biednych”, „biednych” i „średnio zamożnych”. Ci, którzy mają pracę stają się strażnikami moralności, dla tych którzy nie mają lub stracili pracę i wypominają im, że są zmuszeni prosić o pomoc. Ale nie przeszkadza im pomoc publiczna dla korporacji i zadłużanie nas wszystkich przez krótkowzrocznych polityków. Mimo iż skala obu rodzajów zadłużenia jest zupełnie nieporównywalna.

OPOWIEŚĆ O DWÓCH DŁUŻNIKACH

Jest tak wiele do opowiedzenia na ten temat, ale zacznę od opisu jednej sytuacji. Aktualnie w ZSP jest grupa byłych pracowników firmy Atlantic. Oprócz nich, mamy kontakt z innymi wierzycielami tej firmy. Niedawno ogłoszono jej upadłość. Atlantic ma ok. 60 mln. długów.

Znamy kilkudziesięciu pracowników, którym firma nie wypłaciła pensji. (Także nie płacono za nich składek ZUS.) Ci pracownicy mieli różne zarobki. Niektórzy czekają na wypłatę 2 tys., a niektórzy na 35 tys. lub więcej.

Kiedy ktoś zarabia ok. 2 tys. miesięcznie, bardzo trudno coś

odłożyć na czarną godzinę. Ja zarabiam trochę więcej, ale pamiętam co się stało kiedy mój partner stracił pracę. Musieliśmy oszczędzać, ale nawet wtedy musieliśmy brać kasę z kredytu, aby zapłacić rachunki. I taki kredyt szybko procentuje.

Takie sytuacje zdarzają się. Łatwo sobie wyobrazić sytuację pracowników Atlanticu, którzy nie otrzymali swoich pensji. Musieli pożyczać, jeśli mieli linie kredytowe, nie mogli zapłacić czynszu i rat kredytowych... Wiadomo, że są w kiepskiej sytuacji.

Niestety, wiele osób w naszym społeczeństwie reaguje jak uwarunkowany pies Pawłowa i atakuje ludzi, którzy znajdują się w takiej sytuacji. Kiedy ktoś będzie eksmitowany za zadłużenie, często słyszymy świętoszkowate pytania „dlaczego mamy płacić za dłużnika?” i tym podobne.

Niestety, część pracowników Atlantic, nie ze swojej winy, jest w takiej sytuacji, bo ich pracodawca nie płacił od ponad 3 miesięcy. W takiej sytuacji nie ma z czego płacić za czynsz. A po 3 miesiącach niepłacenia, można stracić umowę najmu i zostać eksmitowanym.

A teraz zobaczmy jak niektórzy dziennikarze traktują innego dłużnika. Chodzi o Wojciecha Morawskiego, prezesa firmy Atlantic, który cynicznie sprzedał historię o swoich kłopotach finansowych podając się za prześladowanego biznesmena. Niektórzy dziennikarze mu kibicowali, pytając dlaczego ten cholerny sąd ogłosił upadłość firmy, zamiast dać dłużnikowi winnemu ponad 60 mln zł drugą szansę?

W tej sytuacji sąd postąpił prawidłowo, gdyż kłopoty finansowe firmy sięgają 2006 roku i choć sytuacja na rynku mogła ulec pogorszeniu, tym co zabiło firmę była nieudolność przedsiębiorcy, a nie „spisek” skarbowki. W pewnym momencie, skarbowka rzeczywiście domagała się spłaty zadłużenia, ale już o wiele wcześniej firma przestała płacić swoje należności. Nie

płaciła czynszu, nie płaciła pensji pracownikom. Kiedy ci odeszli z powodu braku płatności, firma zatrudniła nowych i też im nie zapłaciła.

Stan faktycznej niewypłacalności Morawskiego i spółki trwał już bardzo długo i przedsiębiorca już dawno miał obowiązek zgłosić wniosek o upadłość. Nie był już w stanie pokryć kosztów funkcjonowania firmy i nie mógł płacić pracownikom, dostawcom, itd. Faktycznie zostawił kilkaset osób na lodzie. Przez jego nieuczciwość, w Polsce przybyło kilkaset osób, które popadły w zadłużenie i będą musiały bardzo mocno walczyć, by wyjść z tej sytuacji.

Co więcej, ponieważ firma nie posiada już wielu aktywów (np. marka została przekazana do innej firmy), zapewne część zadłużenia będzie musiała zostać pokryta przez Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, czyli z naszych pieniędzy. A więc znów publiczne pieniądze zostaną użyte, by pokryć długi prywatnego przedsiębiorcy.

W takim społeczeństwie jakie mamy, pracownicy Atlanticu mogą się spodziewać stygmatyzacji jako „dłużnicy”. Ale szef, który jest im winien pieniądze już nie. Mało tego, ich szef dłużnik jest traktowany jak męczennik i zamierza dalej prowadzić działalność (choć naszym zdaniem powinien mieć już zakaz).

DŁUŻNIK LOKATOR

Kiedy kilka dni temu broniliśmy lokatorki przed eksmisją, internetowe trolle zaczęły głośno ją atakować za zadłużenie. Napastnicy nie pytali dlaczego miała zadłużenie i nie okazali nawet odrobiny wyrozumiałości i solidarności ludzkiej.

Nie będę długo opisywać jej sytuacji, ale krótko mówiąc, odziedziczyła zadłużenie po matce, następnie gdy miasto wypowiedziało umowę, zaczęto jej też naliczać karny czynsz w podwójnej wysokości. Nie zaproponowano jej możliwości odpracowania długu. Krótko mówiąc, znalazła się w takiej samej sytuacji jak setki innych Warszawiaków.

Całość pierwotnego zadłużenia wynosiła ok. 4 tys. złotych. Przeciętna osoba jest w stanie spłacić takie zadłużenie jeśli miasto rozłoży je na raty i jeśli nie stosuje się karnego czynszu w podwójnej wysokości. Aktualnie, po 3 miesiącach niepłacenia, miasto może wypowiedzieć umowę najmu i naliczać PODWÓJNY czynsz za karę (czyli jak kogoś nie było stać na zwykły czynsz, to za karę się daje dwa razy wyższy).

Większość osób nie jest tego świadomych i dowiaduje się o tym dopiero wtedy, gdy miasto zaczyna im wysyłać rachunki z dwukrotnie wyższym czynszem.

Od dawno krytykujemy władze miasta za wpędzanie ludzi w spiralę zadłużenia z którego nie da się wyjść. W większości przypadków, zadłużenie w granicach 2-4 tys. bardzo szybko rośnie i wymyka się spod kontroli.

Spotykamy się z takimi ludźmi codziennie i wiemy, że w Warszawie jest ich ok. 50 tys. Kiedyś udało nam się zmusić urzędników do podania informacji, jaka część zadłużenia wynika z kar umownych. Jest to połowa całkowitego długu. Z tego wynika, że największą część zadłużenia warszawskich lokatorów wynika z faktu, że w sytuacji kiedy ludzie stracili pracę, chorowali itd., zamiast trochę zwiększyć pomoc dla nich, władze miasta dodatkowo ich ukarały zwiększając jeszcze ich zadłużenie.

Teraz władze udają, że są bardziej pro-społeczne, bo muszą ocieplić swój wizerunek. Mówimy od dawna, że jedynym sensownym rozwiązaniem jest umorzenie długów wynikających z kary umownej i nie naliczanie jej, ale miasto znalazło inny pomysł. Chce umorzyć zadłużenie dla tych, którzy mogą płacić 30 proc. sumy i następnie regularnie spłacać raty. Przychodzą do nas ludzie z zadłużeniem w granicach 30 tys. i pytają skąd mają wziąć 10 tys. skoro mają problemy z spłaceniem nawet kilkuset złotych miesięcznie. I niestety trzeba powiedzieć, że to nie jest program dla większości lokatorów, tylko dla nielicznych. Większość lokatorów-dłużników nie płaci czynszu w pełnej

wysokości, bo ich na to nie stać, bo nie mieli od kogo pożyczyć. To nie są ludzie, którzy mają kasę i po prostu postanawiają nie płacić. Program, który wymyśliły władze miasta jest oparty na ich fałszywej koncepcji – że ludzie mają z czego płacić, ale nie chcą.

Nic więc dziwnego, że z tego programu skorzystało mniej niż 200 osób. Gazeta Wyborcza dziwi się, dlaczego lokatorzy „nie chcieli skorzystać” z oferty miasta. Niektórzy lokatorzy rzeczywiście mieli z czego spłacić zadłużenie, ale tym, którzy rzeczywiście nie mają z czego, miasto nie pomogło. Dla uczciwych, ale biednych są tylko kary umowne, narastanie zadłużenia oraz dziedziczenie długu przez dzieci.

DŁUŻNIK PAŃSTWOWY

Zadłużenie, to ogromny problem społeczny, bo większość z osób pracujących ma z tym kłopoty, przynajmniej od czasu do czasu. Strażnicy moralności publicznej krzyczą co jakiś czas na biednych, że musimy na nich łożyć. Mniej się mówi o tym, że wielu z nas żyje na kredyt, choć jak będziemy kiedyś potrzebować publicznego wsparcia, to z pewnością strażnicy moralności sobie o nas przypomną.

Jednak nie to stanowi problem społeczny, że od czasu do czasu musimy trochę pomóc biednym. Problemem jest to, że musimy codziennie ratować kapitalizm i słono płacić za to, co wyprawiają politycy.

Polska jest wielkim dłużnikiem wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Nie mówi się o tym, ale Polska już skorzystała z linii kredytowej, aby ratować swoją gospodarkę. Wiadomo, co to będzie oznaczać w przyszłości. Każdy dolar wykorzystany dziś, by ratować sytuację oznacza nie tylko wzrost zadłużenia, ale wzrost wieku emerytalnego, wzrost inflacji i kolejne strukturalne reformy, które najbardziej dotkną ludzi pracujących.

ODBIERA BIEDNYM, DAJE BOGATYM

Politycy zawsze mówią, że musimy zaciskać pasa. Starają się w nas wykształcić cechy, które wspierają prowadzoną przez nich politykę. Mamy radzić sobie sami, mniej oczekiwać od państwa, nie być „roszczeniowi”.

W tym samym czasie, ich polityka jest coraz bardziej szczodra dla biznesu, dla bogatych, dla rządzących i ich kumpli. Wielkie korporacje otrzymują zniżki i zwolnienia podatkowe, mogą prowadzić biznes w Polsce i płacić podatki w rajach podatkowych. Mogą korzystać z pomocy publicznej i otrzymują kontrakty na niepotrzebne inwestycje.

Niestety, polityka rządu często wprowadzi do coraz większego zadłużenia osób prywatnych. Za każdym razem, gdy rząd wydaje nasze pieniądze w sposób umożliwiający świetny zarobek prywatnym podmiotom, czy używa naszych pieniędzy jako dotacji dla prywatnych firm, mniej zostaje na potrzeby społeczne.

Możemy się oprzeć na doświadczeniu innych. W krajach, gdy ludzie płacą słono za edukację, często są programy pożyczek dla studentów. Ale w wielu przypadkach, absolwenci nie dostają dobrze płatnej pracy od razu i zaczynają życie z ogromnym zadłużeniem z którym mogą mieć problemy przez następne 10-20 lat. Aktualne statystyki z USA pokazują, że ponad 22% ludzi, którzy brali pożyczki z rządowego programu (czyli 7 mln. osób) nigdy nie będzie w stanie ich spłacić i tylko 37% ludzi jest w stanie regularnie spłacać zadłużenie. Ale zamiast zwiększyć poziom dofinansowania do edukacji, dotacje na edukację spadły o 27% w ciągu ostatniej dekady.

Rząd woli wydawać pieniądze na drony, samoloty wojskowe, niż na edukację. Podczas gdy wydawane są miliardy na kontrakty dla dużych korporacji zbrojeniowych, oszczędza się na edukacji i na leczeniu. Ludzie z niezamożnych rodzin, którzy chcą polepszyć swoje życie, są zmuszeni do brania pożyczek. Ale większość z nich nie daje rady spłacać długu. Dalej są skazani na długi i potrącenia z pensji.

Wciąż próbuje się nas przekonać, że tak jest lepiej. Jeśli ktoś nie daje rady z zadłużeniem, to jest tylko jego problem i tylko jego wina. W brutalnym społeczeństwie, kto jest bardziej wytrwały wygrywa. Kto nie daje radę, jest uważany za gorszego.

Aby zacząć poprawiać naszą sytuację społeczną, musimy zacząć bardziej krytycznie patrzeć na nasze priorytety gospodarcze. Jeśli są problemy z zadłużeniem, musimy zlikwidować źródła tego problemu.

Wielu osobom jest po prostu łatwiej uwierzyć, że cały problem jest winą nieodpowiedzialności. Nie przeczę, że są ludzie nieodpowiedzialni i że czasem tworzą oni problemy, za które wszyscy musimy płacić. Ludzie tacy, jak Morawski z Atlanticu, który bogato mieszkał, ale nie mógł zapłacić pracownikom, których zatrudnił i nie przejmował się ich losem. Tak jest, drodzy obywatele, my będziemy płacić za jego kryzys i nie tylko za to.

Mnie zupełnie nie żal, że część moich podatków, pieniądze na które ciężko pracuję, idą na finansowanie szkół dla dzieci (choć sama nie mam dzieci), na wspieranie opiekunów osób niepełnosprawnych (choć nie jestem taką osobą), na edukację (choć nie jestem studentką), czy na gorące posiłki dla uchodźców (choć też nie jestem uchodźcą). To jest solidarność społeczna. Nikt nie jest wyspą, nikt nie żyje w oderwaniu od innych. Nie jesteśmy barbarzyńcami, którzy muszą zabić „najsłabszych” by przeżyć. Wmawiamy sobie, że jesteśmy „cywilizowani” ale co to jest za cywilizacja, jeśli nie możemy dać innym szansy na początku życia i możliwości przetrwania w trudnych czasach?

Mnie zupełnie nie żal środków przeznaczonych na cele społeczne. Natomiast, gdy nasi władarze wydają 100 mln zł na farsy, takie jak ostatnie referendum, czy setki tysięcy na niepotrzebne inwestycje, to coś innego.

Za mało zarabiamy, za mało możemy oszczędzić. Nie mamy kasy na

czarną godzinę, nie będziemy mieli pieniędzy na emeryturę. Większość z nas, ciężko pracujących, nic nie dostanie. To jest fakt. Wielu z nas czeka zadłużenie nie z naszej winy. Jeśli będziemy mieć szczęście, jakoś społeczeństwo nas wyratuje i nie pozwoli nam umierać z głodu w nędzy.

To najwyższy czas zmienić podejście i przyznać się, że mamy problem. Jeśli tego nie zrobimy, czeka nas jako społeczeństwo bardzo nieciekawa przyszłość.

Autorstwo: Akai47

Źródło: CIA.media.plt